

Od dłuższego czasu zapominamy poinformować PT Czytelników, iż La Bestia jest organem Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, grupy powstałej w 1983, która właśnie ponownie się zaktywizowała. To, że poglądy na łamach pisma nie były, nie są i nie będą jednolite, w niczym nam nie przeszkadza, RSA nie ma "jedynie słusznych" poglądów i wszystko to, co myślimy, mówimy i piszemy czy rysujemy, wszystko to, co robimy, jest częścią naszej drogi do wizji pełni, naszych poszukiwań i pobjędzeń. Uczestnikiem Ruchu jest każdy, kto w danej chwili coś w tym kierunku robi, wystarczy przestrzegać paru prostych zasad: każdy ma rację i prawo do urzeczywistniania swojej wizji zaspokajania potrzeb, stosunków między ludźmi (i innymi istotami) oraz poszukiwania prawdy - samemu i dla siebie (w stosunku do innych zachowując zasadę wzajemności); może to robić z innymi, jeśli i oni tego chcą. Odrzucamy wszelką władzę, w tym władzę idei nad życiem; każdy ma prawo błędzić na swój własny rachunek... To tyle, reszta należy do Ciebie!

La Besti@

P.S. Bartkowi dziękujemy za 5 zł, a AA ze Śląska za 40 zł na druk, zaś wszystkim innym za listy i teksty, postaramy się je wykorzystać w miarę możliwości w kolejnych numerach.



## \* św.(?) Wojciech jako pretekst do paru uwag+

### Praga

W roku 983 Wojciech (Adalbert) Sławnikowic został biskupem praskim, lecz nie dane mu było zbyt długo włączyć diecezją (parę lat z przewagą przerw, choć formalnie do końca pozostał na stołku biskupim). Nie lubił go, co nie dziwi, jego na ogół jeszcze pogańskie owieczki, co dziwniejsze - nie lubił i książę pan, a nawet jego własny kler. Ponoć miał wredny charakter, za co strofowali go przełożeni z papieżem na czele; był nie tylko fanatykiem, co wówczas wśród kleru zachodniego było normą, ale ponoć i człowiekiem pragnącym męczeństwa.

Co ma robić ktoś, kto serio bierze jakieś wyższe idee, do których jego otoczenie nie dorasta? Narzucać je siłą, zrezygnować, beznadziejnie cierpliwie nawoływać do wielkości? A co z kimś takim robić ma jego społeczność? Tolerować jako wariata, przegnać jak Czesi Wojciecha, czy też stworzyć jakiś wentyl bezpieczeństwa, by owi "nadludzie" nie tylko nie niszczyli sfrustrowawszy się "zepsutego" systemu, społeczności etc., lecz mu swą wielkością służyli. W średniowieczu rolę taką grały klasztory; dziś tego brak, co rodzi chore ambicje polityków, bandytyzm, terror... (Woj-

ciechowi klasztor -nawiasem mówiąc- nie wystarczył na długo; odbył też dwie pielgrzymki na Wschód i Zachód, a wracając z drugiej - przyjął propozycję misji do Prusów).

### Kraków

W drodze do Gniezna, jak pisze jedna z ruskich kronik, Wojciech rozbił biskupstwo staro - cerkiewno - słowiańskie, wygnał biskupów i poniszczył księgi. Być może idzie o biskupów Prohora i Prokulfa, którzy figurują w wykazie biskupów krakowskich przed pierwszym oficjalnym biskupem łacińskim. Chrześcijaństwo znane było na naszych ziemiach na niemal wiek przed "chrztem Polski" w 966 r., lecz był to obrządek posługujący się językiem miejscowym, nie łaciną i greką, i choć do 1054 Kościół był formalnie jeden - oba oficjalne nurty (katolicyzm i prawosławie późniejsze) zwalczały go tak samo, jak parę wieków wcześniej obrządek (kościół) iro-szkocki. Oba szykanowane nurty charakteryzowały się większym zrozumieniem dla nawracanych kultur, m. in. przez stosowanie miejscowego języka i włączanie miejscowych zwyczajów w schryścianizowaną wersję do oficjalnego kultu, stąd ich lepsze rezultaty w dziele misji, jednak ich samodzielność polityczna (nie stało za nimi żadne z dwu ce-



0162



sarstw) nie dawała im szans na przetrwanie, podobnie jak pogaństwu. I dla cesarzy, i dla papieża ważniejsze było formalne podporządkowanie kolejnych ludów i płynące stąd dochody niż żmudna, lecz rzeczywista praca misyjna. Dla Słowian oznaczało to rozbięcie pomiędzy dwa - z czasem coraz bardziej sobie wrogie kręgi kulturowe, niewolę turko-tatarską i jej owoc, własny despotyzm na wschodzie, i marginalizację połączoną z zagrożeniem niemczyzną na zachodzie. Do dziś trudno nam się odnaleźć w Europie, gonimy ją więc (z dwojga złego wolę - w diabły).

## Gdańsk

U nas w domu Wojciech zasłynął właśnie masowym chrztem o nikłej wartości i wycięciem świętego dębu, co dziś przedstawia się jako zasługę a nawet publicznie świętuje (jednocześnie protestując, gdy równie obca w swej genezie jak "nasz" biskup komuna niszczy "naszą" świętą krowę, Stoczną Gdańską). Ciekawe, że środowiska narodowo - katolickie tak ochocho piętnujące obcość komuny czy Ameryki, nie dostrzegają obcości katolicyzmu właśnie. Dla mnie przez ostatnie X wieków działał on na szkodę nie tylko kultury polskiej, ale i ogólnoludzkiej w Polsce, hamując rozwój, niszcząc otwartość, szerząc nietolerancję etc. Wszystko to wywodzi się z genezy jego obecności u nas; nie wyrósł on oddolnie z poszukiwań duchowych ludzi, lecz został im odgórnie narzucony (Chrobry, patron bp. Wojciecha, wybijał zęby za łamanie postu i obcinał genitalia za złe prowadzenie się; efektem było wielkie powstanie w 1037 i kompletna ruina Wielkopolski, kolebki Piastów; skradziono wówczas m. in. relikwie wojciechowe z Gniezna).

## Święty Gaj

Kiedy bp. Wojciech przybył do Truso z taką w gruncie rzeczy polityczną misją, pogańscy Prusowie uznali to za zagrożenie dla ich praw i zwyczajów (nie religii! Paganie nie byli fanatykami, a Wojciech nie zginął za wiarę), i wygnali go, grożąc śmiercią w razie



ażda autobusem, tramwajem, kolejką, pociągiem i każdym innym rodzajem środkiem komunikacji publicznej może być źródłem niezapomnianych wrażeń.

Za sumę wliczoną w koszt przejazdu poznasz sensacje z wielkiego świata. Co jutro na obiad będą jedli Kowalscy? Z kim Genek zdradził Felę? Na co choruje Nowak? Ile przyszezy Malinowska wycisnęła brudnymi paznokciami? Biada ci, jeśli jesteś oportunistycznym X. Zatkaj uszy, gdy mowa o polityce. Zaczynasz zachodzić w głowę kto tu w końcu ma rację. Wczoraj w tramwaju usłyszałeś, że stoczniovcy to banda furiatów, a z kolei dzisiaj w PKSie szpakowaty facet mówił, że on sam dostarczał im opon, żeby było większe BOOM. I bądź tu mądry. Gdzie tkwi prawda? Nie daj Boże, gdy przypadkiem włączysz telewizor i usłyszysz wystąpienie Cimoszewicza, bo to już całkiem zamaci w twojej zakręconej głowie. Pełen mieszanych uczuć postanawiasz przejechać się autobusem. A nuż ktoś powie coś mądrego.

O, wsiadły dwie tlenione błądynki w dresach. Może one rozwieją twoje dylematy. Niestety, temat ich rozmowy odbiega o 360 stopni od polityki, ale ty nie uciekasz przecież przed nieznanym. Z suto "zakrapianego mięsem" potoku słów dowiadujesz się

powrotu. Kiedy więc ponownie przekroczył nocą granicę w rejonie Cholina (dziś jest tu wieś Święty Gaj), wyrok wiecu w Truso wykonano, odcinając głowę i nabijając na pal, co było wyrazem hańby u pogan. Prusowie -inaczej niż uzależnieni od Chrobrego Pomorzanie- nie musieli czekać do powstania, by wyrazić swój stosunek do obcej (!) religii, za którą stała nie ewangeliczna etyka a naga siła. Przekonali się o tym ich potomkowie, którzy za wierność swym zwyczajom i niechęć do politycznej uległości zapłacili holocaustem z rąk rycerskich zakonników Panny Marii, "krzyżaków". Dziś na szczęście (na razie?) Kościół nie ma wsparcia ze strony państwa w swej misji "nowej ewangelizacji"...

## Gniezno

W roku 1000 zjechali się do stolicy Polski protektorzy Wojciecha, Otto III i Bolesław Chrobry, by na grobie męczennika tworzyć podwaliny zjednoczonej Europy. Przeginam celowo, tak się bowiem składa, że dziś próbuje się Wojciecha wykreować na patrona owej idei. Ile była ona warta wówczas pokazał już następca Ottona, Henryk. W imię egoistycznych interesów Niemiec zapomniał o uniwersalistycznych ideach (choćby w tym stopniu, w jakim -koślavo, ale jednak- realizowali je Frankowie, włączając Germanów do spadku po Rzymie); Słowiańszczyzna nie miała się stać czwartą obok Romy, Galii i Germanii częścią Europy, lecz terenem ekspansji dla niemieckiego "parcia na Wschód". Czy dzisiejsza zjednoczona Europa będzie lepsza, bo zamiast kija zastosuje marchewkę, skoro i tak będziemy musieli podporządkować się jej interesom gospodarczym, ideom i przepisom (normującym nawet wymiar ogórka do zagrychy -koszmar)? Czy to ma być naszym celem...? I czy alternatywą jest (gospodarcze) unicestwienie (lub zależność od Rosji, jak to się dzieje z Białorusią); czy trzeciej drogi nie ma?

## JANY

w końcu, że w Tornado zmienili oświetlenie a wjazd podróżował o 1 zł. Wsiadasz z autobusu bogatszy o nowe informacje i przynajmniej wiesz, gdzie spędzić sobotni wieczór. Cennych wiadomości zaczerpniętych od ciekawych świata nie omieszkaj nie wykorzystać w praktyce.

## Agata

### BOJKOT PRODUKTÓW CHIŃSKICH

Co roku w chińskich obozach pracy przetrzymywanych jest ok. 16 mln ludzi. Żyją, pracują i umierają w warunkach porównywalnych tylko do hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Co roku w takich obozach z wycieńczenia, głodu lub na skutek tortur umiera 1,6 mln ludzi. Więźniowie ci wykorzystywani są jako robotnicy w kopalniach, na budowach, w fabrykach samochodów, zabawek, ubrań, elektroniki, maszyn... Nikt nie jest w stanie określić przy jak dużej liczbie produktów jest wykorzystywana praca niewolnicza.

**Nie wolno nam przyglądać się temu biernie!**

**Ty także możesz pomóc! Unikaj kupowania towarów pochodzenia chińskiego!**

Więcej szczegółów

Drużyna @, PO: Box 71, 01-125 Warszawa



## NIE RZĄDEM, LECZ SWOBODAMI OBYWATELI



### czyli rzecz o umowie społecznej

Zbliża się maj, a z nim dwie daty powszechnie uznane za święta: 1 maja - święto robotnicze, które od dawna próbują zawłaszczyć komuniści (i częściowo im się to udało), oraz 3 maja, uznany za święto przez prawicę - rocznica aktu, który nie nie zmienił, ani nawet na dobre nie wszedł w życie, a spowodował upadek Rzeczypospolitej i 200 lat niewoli. Maj to jednak jeszcze jedna rocznica - rocznica uchwalenia Artykułów Henrykowskich, pierwszej w świecie konstytucji a zarazem deklaracji praw obywatela, która wraz z aktem Unii Lubelskiej stanowiła umowę społeczną "wolnych z wolnymi, równych z równymi". Umowę prawdziwą a nie wydumaną przez demagogów i lamana przez rządy, którą zawarło jedyne naprawdę na taką skalę wolne społeczeństwo nowożytnego świata - Rzeczpospolita Sarmatów. Sarmacja (Polsko - Litwo - Rusio - Pruso - Inflanty) była jedynym krajem, gdzie społeczeństwo doprowadziło swym wysiłkiem do zawarcia takiej umowy, a następnie przez dłuższy czas wymuszało jej przestrzeganie pomimo ewidentnych zamordystycznych zakusów władzy (król + magnaci + kler).

Umowa społeczna Rzeczypospolitej była przejawem suwerenności obywateli jako źródła prawa i (samo) rządu. Przejawiało się to w autentycznej demokracji, tak bezpośredniej na sejmikach (samorząd lokalny) i kapturach (sądy konfederackie), jak i pośredniej, gdzie poseł wybrany przez lokalną społeczność odpowiadał przed wyborcami za swoje działania i był zobowiązany do przestrzegania uchwalonych przez nich instrukcji, skutkiem czego był rzeczywistym reprezentantem ich interesów. [W kwestiach wątpliwych, np. przy uchwalaniu podatków, posłowie oddawali czasem uchwały do zatwierdzenia przez sejmiki, czyli

ogół wyborców.] Obecnie to kandydat na posła ogłasza swój tzw. program wyborczy, który po dorwaniu się do stołka odstawia w ką, a wyborcy nie mogą NIC mu zrobić (chyba, że odstrzelić gnoja), co tłumaczy się tym, że jest on "reprezentantem narodu" i dlatego... nie musi przed nim odpowiadać\*. Podobnie wygląda różnica między Pactami Conventami a programem kandydatów na prezydenta ["Wałęsa oddaj moje 100 milionów!"]. Zresztą dziś zamiast demokracji mamy partiokrację i poseł zamiast społeczeństwu służy tym, którzy go umieścili na swej liście wyborczej.

O tym jak serio brano realność umowy w Rzeczypospolitej świadczy "prawo oporu" - jeśli król złamał słowo, nie przestrzegał prawa - społeczeństwo było zwolnione z obowiązku słuchania władzy, a rokosz (legalny bunt) zorganizowany w postaci konfederacji stawał się bezpośrednim przejęciem władzy przez powstający do samorządzenia się naród i zawieszal ważność wszelkiej władzy przedstawicielskiej (króla, sejmu i senatu, sądów i trybunałów), jak głosili uczestnicy rokoszu sandomierskiego w 1606/7.

Ponieważ celem każdej władzy jest zniewolenie, sytuacja w której dochodzi do prawdziwej umowy społecznej jest dla niej największym zagrożeniem, znacznie większym od rewolucji (gdyż ta jest tylko buntem, który można skanalizować, zaś umowa społeczna jest przejawem samoświadomości obywateli). Dlatego sarmacka Rzeczpospolita stanowiła dla wszystkich rządów największe zagrożenie, a jej przykład do dziś jest źle widziany i zakłamywany przez oficjalnych historyków, jak choćby tytułowe powiedzenie o Rzeczypospolitej, co nie rządem stała a swobodami obywateli (nie zaś "nierządem").

Wzór ów oddziaływał m. in. na Ojców Założycieli USA, jednak próby podejmowane w Ameryce kończyły się niepowodzeniem. Zniszczono ruch farmerski protestujący przeciw rozrostowi uprawnień władz federalnych, a potem w najkrwawszej wojnie domowej USA Północ zniszczyła Południe, które wypowiedziało Unię i zorganizowało się w Konfederację by iść własną drogą. Do tych tradycji nawiązują współczesne milicje stanowe w USA, zwalczane i oczerniane przez rząd Clintona. Jest to dalekie echo sarmackiej idei aktywności całego społeczeństwa poprzez (najczęściej zbrojne, co wiązało się z gotowością do obrony zasad i wolności) konfederacje, czyli zjednoczenie ludzi dla osiągnięcia konkretnych celów, uchwalenia samemu praw, osądzenia urzędników. Ich owocem jest właśnie Rzeczpospolita, czyli wspólnota oparta na dobrowolnej umowie społecznej, świadoma swych praw i broniąca swobód, a nie zrzekająca się suwerenności na rzecz rządu, czy jeszcze dalej (protesty prawicy przeciw rezygnacji z części suwerenności III RP na rzecz NATO i Unii Europejskiej są nieszczere przy tym, skoro ci sami ludzie żądają podpisania konkordatu, który nie jest niczym innym, jak tylko rezygnacją z pełnej suwerenności na rzecz państwa Watykań i to nie do czasu, czy do wypowiedzenia, ale po wsze czasy. Czego jednak chcieć, III RP tylko z nazwy przypomina sarmacką Rzeczpospolitą, co nie przeszkadza mi, jako suwerennej jednostce o niezbywalnych w świetle prawa naturalnego swobodach, rzucić wszystkim klechom i politykom VETO). I dziś, gdy z jednej strony grozi się totalitarnym kijem (narodowo - katolickim czy komunistycznym, co się coraz bardziej wbrew sloganom miesza), a z drugiej



mami sztucznie wyhodowaną, europejską marchewką bez smaku - zawsze możemy kij połamać, a marchewkę zasadzić sobie sami i powrócić do [ducha, nie przeminiętej litery] Rzeczypospolitej jako umowy wolnych z wolnymi, co nie rządem stoi!

**Boruta [veles]**

\*Doszło do tego, że i w nowej konstytucji immunitet

chroni posłów przed odpowiedzialnością nawet za zwyczajny kryminal, o co zadbała koalicja rządowa PSL / SLD. Jednocześnie konstytucja ta nie gwarantuje swobód obywatelskich, zapowiadając możliwość dowolnego ich ograniczenia ustawami (czyli gorzej niż w obecnej "stalinowskiej"), dlatego i tu mówię VETO i będę głosował **przeciwko** niej!

## Szeptem i na głos

Obserwowanie i określanie ludzkich typów jest najwyższą formą ludzkiej rozrywki.

— Dostojewski

*Mówimy szeptem, by mówić cicho, ale nie mówimy cicho po to by słyszała nas ta wybrana osoba, lecz słuchali nas wszyscy. Zniżając głos do szeptu prowokujemy u innych naturalny (?) odruch nasłuchiwania. Sama zmiana sposobu mówienia wraz z nowym sposobem ustawienia ciała — zbliżenie się do siebie dwóch postaci, pochylone sylwetki, a przede wszystkim ich wzrok nieruchomy, skoncentrowany, utkwiony na dalszym planie (dwóch czy nawet dwoje nie jest wstanie zbyt długo patrzeć sobie w oczy nawet z dalszej odległości, na krótszym dystansie prowadzi to do napięcia i zepchnięcia tematu wyciszonej konwersacji na dalszy plan), stanowi sygnał dla otoczenia, że tych dwoje porusza ważny temat, że potencjalnie może stanowić to zagrożenie dla naszego statusu w grupie, może nawet fizyczne niebezpieczeństwo. Każdy uważny obserwator własnego zachowania i sposobu działania swoich bliźnich (?) zauważył chyba, że gdy tylko pojawi się w polu jego słuchu lub widzenia taka para lub grupa, natychmiast podświadomie próbuje wychwycić urywki zdań. Poszczególne słowa są natychmiast analizowane, od razu zostaje do nich dobudowana odpowiednia "interpretacja", przestajemy uczestniczyć w dotychczasowej rozmowie, staje się ona powoli sztucznie podtrzymywaną, absurdalną wymianą zdań mającą na celu tylko maskowanie naszego zainteresowania szeptem.*

Całe, powoli narastające napięcie znika, kiedy spiskowcy wybuchają śmiechem, natychmiast ożywiają się rozmowy, dostawszy zastrzyk uwagi rozmówców próbujących w ten sposób ukryć wstyd i zażenowanie swoim niekulturalnym zachowaniem.

Głos, powrót tego naturalnego drgania strun głosowych, na początku trochę zbyt dużego, ale rozładowującego napięcie śmiechu związanego z dotychczasową konspiracją. Świadomy śmiech, rozbawienie najnowszym kawałem o blondynkach mija błyskawicznie, lecz podświadomość tarza się jeszcze długo nie mogąc wyjść z rozbawienia łatwością z jaką zburzyliśmy spokój naszych bliźnich.

Mówimy na głos, by mówić głośno, ale nie mówimy głośno po to by słuchali nas wszyscy, lecz słyszała nas tylko wybrana osoba, bo "normalne" brzęczenie strun głosowych, "naturalna" postawa rozmówców powoli sączących płyny ze swych szklaneczek nikogo nie dziwi, nikogo nie niepokoi.

**A wszystko kończy się i tak w końcu**

**K R Z Y K I E M.**

Santiago Ebrío



piel-  
grzymkę biskupa Gociowskiego  
ślądem św. Wojciecha przy próbie  
opłynięcia Mierzei Wiślanej prze-  
rwała rosyjska straż graniczna.  
(PAP)

### Najprzyjemniej wspominam chwile, w których mnie nie było

Mieszkająca samotnie w Gdańsku-Wrzeszczu 18-letnia Genowefa K. podczas napadu rabunkowego próbowała uciec przez okno przed dwoma niepełnoletnimi napastnikami. Jednakże skok z drugiego piętra okazał się dla starszej kobiety równie niebezpieczny, jak składane noże - "motyle" młodych bandytów. Na skutek obrażeń doznanych przy upadku, straciła ona przytomność i zmarła po trzech tygodniach pobytu w szpitalu. Świadomość odzyskała tylko na moment tuż przed śmiercią. Były to - jak sama to wyznała podczas ostatniej spowiedzi - trzy najpiękniejsze tygodnie jej życia. Nie zapomniała ich do końca. (rj)

Pojedyncze egzemplarze LaBestii wysyłamy za kopertę ze znaczkiem i adresem zwrotnym. Warunki wysyłki większej ilości do uzgodnienia. (LB)